

## Lot kanapki

Przed pierwszą godziną lekcyjną dyżuruję z Małgosią na korytarzu.

Dzieci są, jak zwykle o tej porze, jeszcze spokojne.

Siedzą pod ścianami jakby przymulone.

Spacerujemy wzdłuż tego szpaleru plotkując na jakiś blachy, lecz niewiarygodnie zajmujący temat.

W jednym ręku trzymam kanapkę, w drugim pudełko z ukochanymi ponad wszystko oliwkami.

Wykładając coś niezwykle zawzięcie Małgosi - zapalam się i wymachuję łapami jak wentylator...

Kromka chleba wylatuje mi z dłoni, wykonuje w powietrzu beczkę i miękko lądując, (jakby pilotowana przez mistrza akrobacji samolotowej) zatrzymuje się na samym środku świeżo wymytej podłogi.

Kiedy się po nią schylam, z pudełeczka wypadają zielone kulki i jak koraliki z zerwanego sznurka, doganiają kromkę.

Zbieram do pojemniczka ukochane oliwki.

Podnoszę kromkę.

Wbijając w nią zęby - wracam do przerwanej na moment, fascynującej polemiki.

Szpaler widzów pod ścianami najwyraźniej ożywia się. Nie dostrzegam tego zajęta dyskusją. Nie uchodzi to jednak uwagi wszystko widzącej Małgosi.

***Nie leżała ponad 5 min – można jeść!*** – Małgosia puszcza tekst, który drogą przetartą przez kromkę i oliwki dociera do uaktywnionej już nieco zdarzeniem publiczności...

8.5.99

